Nr 211 | Piątek 18 września (1 października) 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteoznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE

Prenumerata: W kraju miesięcz. —.85, kwart. 2.50, półrocz. 4.50, r. 8.—
Za granicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.



Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarto od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

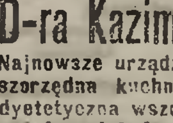
Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarto codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.



Naiwne sposoby.

—o—

Jeszcze onegdaj rozwodził się „Kijewlanin" nad tem, że najgorszym z rosyjskiego punktu widzenia wynikiem obecnej kampanii wyborczej do Rady Państwa byłoby obranie przez polaków rosyanina i tłómaczył, że żadna kandydatura kompromisowa polsko-rosyjska nie jest możliwa.

To było onegdaj. W numerze wczorajszym znajdujemy refleksye zgoła odmienne.

Za to, że ani w Mińsku, ani w Wilnie nie obrano rosyanina, sroży się „Kijewlanin", oskarża wyborców o popełnienie „fałszywego i niebezpiecznego kroku", twierdzi, że „stoczyli się po pochyłości rusofobii" i pyta z emfazą, czy polacy w naszym kraju złożą dowody większej dojrzałości politycznej?

A na drugiej kolumnie tegoż numeru skromny komentarz w formie wiadomości o tem, że większość polska zamierza obrać jednego ze znanych w naszym kraju obywateli rosyan, *„w tem przekonaniu, że może on najlepiej popierać interesy polskie w Petersburgu"*.

A więc mamy przed sobą interesujący dylemat: jeżeli polacy nie obiorą rosyanina, będzie to z punktu widzenia „Kijewlanina" dowód nienawiści do rosyan, krok ryzykowny i niebezpieczny, brak wyrobienia politycznego.

Jeżeli zaś wyborcy zechcą w tym wypadku przejednać srogi gniew organu p. Pichny i obrać rosyanina, wówczas przypomni on im, jak to pisał onegdaj, że stała się rzecz z punktu widzenia rosyjskiego najgorsza, ponieważ obrany przez polaków rosyanin nie może posiadać zaufania rosyan, że obrano go tylko dla popierania interesów polskich, i że wogóle żadna kandydatura kompromisowa nie jest możliwa, ponieważ dążenia polskie są sprzeczne z rosyjskiemi.

Byłby to dylemat zaiste tragiczny, gdyby wyborcy polscy dążyli do zaskarbienia łask „Kijewlanina" i jego zwolenników.

Ponieważ zaś nikt na seryo podobnych planów nie żywi, cały ten machiawelizm, obliczony na jakąś zgoła niepraktykowaną naiwność polityczną, robi tylko wrażenie komiczne.

Naiwne sposoby!

Idem.

Losy reformy ziemskiej.

Korespondent petersburski „Słowa" opisuje, jakie koleje przebywa projekt reformy ziemskiej na Litwie i Rusi w kancelaryach petersburskich po otrzymaniu danych statystycznych.

«Wezwano do pomocy «sprawiedliwość». Jednym się zdawało, że głos jej nakazuje poprostu odpowiednio zmienić cyfry, by stało się zadość jej żądaniom. Drudzy sądzili, że ona nie może być tak szablonowa, że sprawiedliwością jest, nie tyle [illegible] statystyczny skład ludności, ile statystykę liczebności żywioła polskiego, do którego, jak wiadomo, zaliczono tylko ziemian i przedstawicieli warstw wykształconych. Włościański katolik, chociby mówił po polsku w domu, [illegible] narodowości polskiej. Tam więc, gdzie naprzykład, obszar większej własności polskiej stanowi 40 proc., a spis ludności oznacza liczbę ludności polskiej cyfrą 2 proc., dodawano to liczby (40 + 2 = 42) i brano średnią ich arytmetyczną, czyli 21, jako rzeczywisty procent przedstawicieli polskich w przyszłych radach ziemskich. «Sprawiedliwości» stało się zadość [illegible]. Na tem rzeczy dalej stoją, wahając się zresztą, ponieważ projekt nie jest jeszcze opracowany należycie [illegible].

Co do ogólnego zarysu projektu, zabrano się doń w sposób następujący. [illegible] obowiązującej w guberniach wewnętrznych Cesarstwa ustawy samorządu ziemskiego. Usuwano, lub zmieniano to, co uważano za właściwe.

Zniesiono przedewszystkiem kuryę szlachecką ze względu na to, że polacy na Litwie i Rusi mieliby w niej większość. [illegible]

[illegible]

Pomimo wszelkich usiłowań nie powiodło się, [illegible] wileńskiej i kowieńskiej. [illegible]

Wybory w Kamieńcu.

(Od specyalnego delegata «Dzien. Kij.»).

Wybory do Rady Państwa spowodowały liczny zjazd ziemian w Kamieńcu. [illegible] traktowali tę kwestyę polacy, którzy stawili się przed urnami wyborczemi w ilości 197, co stanowi przeszło 50% ogólnej liczby wyborców. Prawie zupełny absentyzm [illegible] rosyan. W głosowaniu d. 15 b. m. wzięło udział zaledwie 38 osób, [illegible]. Mówiono mi nawet, że na zjeździe w Żmierzyńcu z początku postanowiono [illegible] wybory ze względu na niemożliwość przeprowadzenia na posła rosyanina. Dopiero odezwa gubernialnego marszałka szlachty, bar. Mestmachera, nawołująca wyborców rosyjskich do stawienia się na wybory w celu przeprowadzenia jeśli nie rosyanina, to przynajmniej polaka, „posiadającego sympatye wśród ziemiaństwa polskiego, bez względu na narodowość", sprawiła, że ta garstka rosyan zjechała do Kamieńca.

Okres wyborczy rozpoczął się dnia 14 września polskiem zebraniem przedwyborczem w lokalu klubu. Wziął w niem udział 149 wyborców. Obrady zagaił p. Wacław Skibniewski, proponując obrać na przewodniczącego p. W. Jełowickiego, który został przez aklamacyę. P. Jełowicki, dziękując za zaszczyt, zaznaczył, że zanim zacznie pełnić funkcye przewodniczącego, pragnąłby złożyć krótkie sprawozdanie ze swego pobytu w Radzie Państwa, poczem przemówił mniej więcej w te słowa:

„Na tem miejscu przed 8 laty zostałem przez Was wybrany na pierwszego posła do Rady Państwa. Jeślibyście Panowie mnie zapytali, [illegible] dla kraju, to, niestety, musiałbym powiedzieć, że nic. Całe moje życie nigdy nie ubiegałem się o dostojeństwa i odznaczenia — nie wiem, czy to jest dobrze, czy źle — jedną jednak rzecz ceniłem najwyżej — zaufanie moich współobywateli. Najserdeczniej Wam dziękuję za zrobiony mi zaszczyt i za pokładane we mnie zaufanie chociaż z goryczą zeznać muszę, że zaufaniu temu nie sprostałem i was zawiodłem. Całe życie moje szczycić się będę tem, iż byłem pierwszym posłem do Rady Państwa, wybranym z Podola".

Na huczne oklaski, które się rozległy po tej przemowie, p. Jełowicki dodał głosem wzruszonym: „Odbyłem pokutę, otrzymałem rozgrzeszenie".

Otwierając zebranie, p. Wacław Jełowicki zaprosił do stołu prezydyalnego pp. Tadeusza hr. Grocholskiego, Ignacego Szczeniowskiego, Stanisława Orlikowskiego, Maryana Baranieckiego i Wacława Skibniewskiego; na sekretarzy: Kaliksta hr. Dunin-Borkowskiego i Józefa Mańkowskiego.

Były poseł do Rady Państwa, Ksawery hr. Orłowski, złożył sprawozdanie z działalności Koła Polskiego od 9 gub. zachodnich w Radzie Państwa, zaznaczając, że w taktyce swej Koło solidaryzowało się z centrum Rady Państwa. Po dwóch replikach ze strony pp. Weidlicha i Ig. Łychowskiego przystąpiono do wyborów kandydatów na posła do Rady Państwa.

Jeszcze w przeddzień zebrania w nocy rozniosła się wśród wyborców pogłoska, że p. Wacław Jełowicki zgadza się na przyjęcie mandatu poselskiego. Skąd powstała ona—dotychczas niewiadomo, w rezultacie jednak olbrzymia większość wyborców, bo 103, złożyła kartki z nazwiskiem pierwszego posła. Drugim z kolei kandydatem był hr. K. Orłowski, który otrzymał 73 propozycye, następnie p. Karaszewicz-Tokarzewski — 39, hr. T. Grocholski 12. Inni kandydaci cofnęli swe kandydatury. Cofnął ją i p. Jełowicki, tłómacząc, że ze względu na stan zdrowia, który zmusza go do kuracyi w Karlsbadzie a następnie w Kairze, przyjęcie mandatu poselskiego jest dla niego rzeczą niemożliwą. Wobec tej odmowy w zarządzonem głosowaniu próbnem balotowano pp. Ks. hr. Orłowskiego, S. Karaszewicza Tokarzewskiego i hr. T. Grocholskiego. Wyniki balotowania były następujące: hr. Orłowski otrzymał 106 białych i 34 czarnych gałek, p. Karaszewicz 87 białych i 50 czarnych, hr. T. Grocholski 77 białych i 50 czarnych. Wobec powyższych rezultatów kandydatem na posła uznano hr. Orłowskiego, na zastępcę posła—p. Karaszewicza Tokarzewskiego.

Wieczorem tegoż dnia Ksawery hr. Orłowski zwołał ogólne zebranie wyborców polaków i rosyan, na którem powtórzył swój referat. Przewodniczył na zebraniu gubernialny marszałek szlachty; bar. Mestmacher. Po odczytaniu referatu przewodniczący wyraził podziękowanie mówcy, dołączając do tego życzenie zjednoczenia się obywateli polaków i rosyan we wspólnej dążności, dobro kraju mającej na celu.

Wybory nazajutrz odbyły się w domu Puszkina. Do urn stawiło się więcej wyborców niż dnia poprzedniego, bo 197. Rosyan, jak to zaznaczaliśmy było 38. Nie możemy tu pominąć milczeniem jednego zajścia, a mianowicie niedopuszczenia do udziału w wyborach 2 panów Brzozowskich, jako nie oznaczonych w listach wyborczych, pomimo iż obaj w swoim czasie zrobili odnośne reklamacye w sprawie powyższej niedokładności u marszałka szlachty, i ten obiecał solennie błąd sprostować.

Po otwarciu wyborów, wyborcy złożyli na kartkach nazwiska preponowanych kandydatów. Najwięcej głosów otrzymał Ksawery hr. Orłowski—183, następnie p. S. Karaszewicz Tokarzewski 54. Inni kandydaci cofnęli swe kandydatury.

Ostateczne głosowanie dało następujące wyniki: na posła do Rady Państwa został obrany hr. K. Orłowski większością 223 głosów przeciw 12, na zastępcę p. S. Karaszewicz-Tokarzewski, który otrzymał 155 gałek białych i 78 czarnych.

(b)

Nowy system żeglugi powietrznej.

—0—

Półurzędowe biuro korespondencyjne wiedeńskie komunikuje następującą wiadomość:

Austryacko-węgierski kapitan Knejka wynalazł nowy system żeglugi powietrznej. Mianowicie według tego systemu, ponad silnym kablem, leżącym na ziemi, wznosi się balon, który połączony jest z kablem na ziemi, kablem, doprowadzającym prąd. Balon jest tak urządzony, że stale pozostaje ponad trasą.

Na wypadek, jeśli kabel doprowadzający prąd, miałby się zerwać, baterye akumulatorów mogą ułatwić gładkie wylądowanie. Balon ma kosz dla podróżnych. Okręt powietrzny podczas całej drogi utrzymywać się będzie w wysokości stu metrów.

Wynalazca spodziewa się osiągnąć szybkość aż do stu kilometrów na godzinę. Koszty wynalazku mają być małe.

Dla eksploatowania wynalazku utworzy się towarzystwo akcyjne, które już z najbliższą wiosną ma budować kable dla linii Wiedeń-Budapeszt.

Parę uwag z powodu testamentu Bohdana księcia Ogińskiego.

Zapisanie przez Bohdana księcia Ogińskiego w drodze testamentowej wszystkich swoich rodowych majątków, to jest jak ojczystych, tak i macierzystych jednej osobie (panu Wonlarlarskiemu) wydaje się nieprawdopodobnem i wogóle jest nielegalnem z powodów następujących:

Według prawa, a mianowicie stosownie do artykułu 1068 Zbioru praw (Tom X cz. I) majątki rodowe nie mogą być zapisywane nikomu testamentem i artykuł 1068 przewiduje jeden tylko wyjątek, a mianowicie: właściciel bezdzietny i nie mający wogóle zstępnych, jak wnuków etc. ma prawo zapisać rodowy swój majątek bliższemu, lub dalszemu swemu krewnemu, przy czem jednak krewny ten musi pochodzić z tego rodu, od którego testator majątek rodowy otrzymał. Jeżeli więc pan Wonlarlarski jest krewnym zmarłego przez matkę testatora — to na mocy testamentu może odziedziczyć tylko dobra testatora macierzyste (na Ukrainie) i odwrotnie: jeżeli tenże pan Wonlarlarski jest krewnym testatora przez Ogińskich, to może legalnie posiąść na mocy testamentu tylko dobra ojczyste zmarłego (na Litwie).

Tak więc testament w jednej lub w drugiej połowie, to jest co do majątków macierzystych lub co do majątków ojczystych musi być w danym wypadku nieważnym, według bowiem prawa, zmarły książę Ogiński mógł obrać dwóch krewnych swoich jednego z linii ojczystej, a drugiego z linii macierzystej i jednemu zapisać testamentem dobra ojczyste, a drugiemu macierzyste, ale nie miał prawa ustanawiać jednego uniwersalnego spadkobiercy dla wszystkich swych majątków rodowych, to jest odziedziczonych jak po ojcu tak i po matce.

Prócz tego zaznaczyć wypada, że według wzmiankowanego artykułu prawa (1068) książę Ogiński powinien był koniecznie zapisać wdowie siódmą część wszystkich bez wyjątku swych dóbr rodowych na własność (a nie jako dożywocie), czego, zdaje się, nie uczynił.

Testament więc i z tego powodu jest nielegalnym.

Adam Prusinowski.

Awiata.

Z inicyatywy inż. E. Libańskiego (autora pierwszej broszury o awiatyce «Podbój atmosfery») zawiązało się we Lwowie Towarzystwo celem popierania i popularyzowania spraw awiatyki pod nazwą «Awiata». Par. 2 statutów wniesionych do zatwierdzenia, określa działalność przez wykłady i dyskusye — próby, badania i doświadczenia tak co do teoryi, jak i praktyki awiatyki, ogłaszanie fachowych prac, rozpisywanie konkursów, utworzenie biblioteki i muzeum dla awiatyki.

Dla skutecznego poparcia prac wynalazczych na tem polu powstaje z inicyatywy inżynierów Libańskiego i Richtmana oraz hr. Maur. Dzieduszyckiego z ramienia klubu «Awiata» spółka udziałowa celem urządzenia w r. 1910 wzlotów aeroplanami we Lwowie, Krakowie, Warszawie i innych. Podczas bytności w Rheims i w Frankfurcie nawiązał inż. Libański stosunki z francuzkimi aeronautami, a dla szczegółowego objęcia całej technicznej strony dla tych wzlotów, udaje się wraz z inż. Richtmanem i hr. Dzieduszyckim do Berlina i Paryża (w Berlinie odbywają się obecnie wyścigi napowietrzne). Inż. Libański i Richtman spędzą kilka tygodni w Paryżu dla szczegółowego przestudyowania lotu na machinach Bleriota, Lathama i Farmana, a w przyszłym roku będą sami pilotami tych aeroplanów.

Ludność i własność gub. wołyńskiej.

Parę tygodni temu drukowaliśmy na tem miejscu dane statystyczne, dotyczące ludności i własności ziemskiej gub. kijowskiej. Na tych danych, przesłanych z gubernii do kancelaryi generał-gubernatora a stąd do Petersburga, ma być oparta organizacya ziemstw w naszym kraju. Argumentami, zapożyczonymi z tej statystyki ma być uzasadniony podział ogólnej ilości radnych według narodowości.

Liczb dotyczących gubernii kijowskiej nie kwestyonowaliśmy, ponieważ zbliżone są one zarówno do danych spisu jednodniowego z r. 1897 jak i do innych późniejszych danych (o własności ziemskiej).

Obecnie rozpoczynamy druk danych, dotyczących gub. Wołyńskiej, a zebranych przez ziemstwo gubernialne wołyńskie. Wobec tych liczb stanowisko nasze musi być zgoła inne, ponieważ nie zgadzają się one ani z wynikami spisu jednodniowego 1897 ani z liczbami podanymi w wydawnictwie Wołynskiego gubernialnego komitetu statystycznego p. t. „Pamiatnaja knižka wol. gub. na 1909 r." W wydawnictwie tem znajdujemy liczbę ludności dla całej gub. wołynskiej podaną na 3.570.519, jeżeli porównamy ją ze spisem jednodniowym 1897

kiedy liczono w gub. 2,989,432 mieszkańców i przyjmiemy pod uwagę, że przyrost roczny dla naszych gubernii wynosi około 2%, przekonamy się, że liczby te są w zgodzie, i że w roku bieżącym gub. Wołyńska powinna liczyć 3,630,000 do 3,660,000 mieszkańców. Tymczasem w zebranych obecnie przez Zarząd danych znajdujemy zgoła nie oczekiwaną liczbę 3,367,555 prawie o 300,000 mniejszą.

Nie mniejszą niespodziankę gotuje nam podana przez ziemstwo wołyńskie liczba polaków.

Według „Pam. Knižki" było ich w roku 1907—w gub. wołyńskiej 325,573 w obec figurującej w danych ziemstwa 227,897, czyli mniej prawie o 100,000.

Oczywiście nie może być mowy o wartości takiej statystyki, gdzie zachodzą podobne sprzeczności. Drukujemy ją tylko dlatego, że odegrała ona w organizacyi ziemstwa doniosłą rolę.

Do wartości tych liczb powrócimy raz jeszcze po ich wydrukowaniu.

9) Pow żytomierski:

Ludność pow. żytomierskiego w dniu 1 stycznia r. 1909 wynosiła 408,726 osób. Według narodowości cyfra ta dzieli się, jak następuje:

rosyan prawosławnych	292 513
„ staroobrzędowców	1,694
„ innych wyznań	1.839
polaków	30,643
żydów	42 485
innych narodowości	39.561
Ogółem	408 726

Stan posiadania ludności pow. żytomierskiego przedstawia się w następujący sposób:

Ogólny obszar ziemi nadziałowej, spółek, skarbowej, apanażowej, prywatnej i duchowieństwa wynosi 701,456. Wartość tego obszaru, nie licząc w tem wartości gruntów duchowieństwa, równa się 73,420,792 rb. Według rodzajów własności dzieli się on na:

a) Grunty nadziałowe:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 249,359 dzies.

Ogólna wartość wynosi 28,581,924 rb.

Według narodowości własność ta przedstawia się, jak następuje:

Narodowość	Obszar w dzies.	Wartość według szacunku z r. 1909
rosyanie prawosławni	298,906	27,053,853
„ staroobrzędowcy	6	825
„ innych wyznań	410	94 915
polacy	10,003	1,416 336
żydzi	34	15,995
Ogółem	249,359	28,581,924

b) Grunty spółek.

Grunty i inne nieruchomości *spółek* wynoszą ogółem 15,732 dzies., wartości 1,529,556 rb.

Według narodowości dzielą się one, jak następuje:

Narodowość	Ilość spółek	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	158	14,320	1,323,305
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	12	876	131,400
inne narodowości	4	536	75,151
Ogółem	174	15,732	1,529,556

c) Grunty skarbowe i apanażowe.

Ogólna przestrzeń gruntów skarbowych wynosi 27,165 dziesięcin, wartość ich rb. 5,150,524.

Grunty apanażowe w pow. żytomierskim nie są wykazane.

d) Gruuty prywatne.

Własność prywatna wynosi 401,944 dziesięciny, wartości 38,158,788 rb.

Przy podziale według narodowości otrzymujemy następujące cyfry:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	2,588	182 765	19,695.701
„ staroobrzędowcy	90	1.010	69,316
„ innych wyznań	201	6,865	543.450
polacy	2,454	140,579	12,613 504
żydzi	17	851	61.856
inne narodowości	1,693	69,874	5,174.961
Ogółem	7,043	401,944	38,158,788

Przy podziale majątków na 2 kategorye: poniżej 100 dzies., i powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie.

Majątki poniżej 100 dzies.:

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	2,334	34,406	3,060,404
„ staroobrzędowcy	89	602	48.773
„ innych wyznań	189	2 372	170 651
polacy	2,290	29,919	2 230,467
żydzi	15	265	26 473
inne narodowości	1.620	26,409	1,765.859
Ogółem	6,537	93,975	7,302,627

Majątki powyżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	254	148,359	16,635,297
„ staroobrzędowcy	1	408	20.543
„ innych wyznań	12	4.493	372 799
polacy	164	110,660	10,383,037
żydzi	2	586	35 383
inne narodowości	73	43 465	3.409.102
Ogółem	506	307,971	30,856,161

e) Grunty duchowieństwa.

Ziemie cerkiewne, kościelne i klasztorne zajmują obszar 7,256 dziesięcin. Wartość ich w materyałach, zebranych przez ziemstwo, nie jest wykazaną.

Według wyznań dzielą się one w następujący sposób:

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	120	6,918
katolickie	9	338
Ogółem	129	7,256

Nieruchomości prywatne za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujące się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość majątk.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	790	3,962.088
„ staroobrzędowcy	14	6,139
„ innych wyznań	—	—
polacy	395	1,426,735
żydzi	2,413	774 291
inne narodowości	380	525 694
Ogółem	3,992	6 694,947

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Wkrótce rozpocznie przy ministerstwie handlu i przemysłu swe prace specyalna komisya, która ma obmyśleć sposoby walki ze szkodliwą działalnością syndykatów, trustów i karteli.

⊙ Ministerstwo handlu nosi się z zamiarem po dokonaniu zamierzonej reformy zarządów rzemieślniczych i ewentualnem zniesieniu stanu rzemieślniczego—rozpoczęcia organizacyi mas rzemieślniczych na polu kooperacyi zawodowej.

⊙ W sferach petersburskich zaczynają znowu, po raz niewiadomo który, mówić o jakichś radykalnych reformach w ministerstwie marynarki. Skończy się prawdopodobnie na usunięciu kilku starych i mianowaniu paru nowych admirałów.

Wystawa w Sorokach.

10 września 1909 r.

Na tegorocznej wystawie sorockiej może i wystawców było mniej, niż zeszłego roku, ale za to materyał był więcej doborowy—co mianowicie zauważyć można było w dziale koni. Stajnie panów: Rakowskiego z Kaczkówki, Miłobędzkiego z gruszki, Boguckiego z Sewerynówki, Pomera z Czau i Antonowicza — nadesłały na wystawę bardzo ładne okazy, za co otrzymały odpowiednie uznanie w formie medali i listów pochwalnych, mianowicie stajnie panów Rakowskiego, Miłobędzkiego i Boguckiego.

W dziale bydła rogatego przodowała obora kosoucka pana Tomasza Michałowskiego ze swoim niedawno za pośrednictwem podolskiego T-wa rolniczego sprowadzonym ze Szwajcaryi buhajem simentalskim. Obora kaczkowiecka pana Floryana Rakowskiego nadesłała okazy bydła miejscowego, tak zwanej węgiersko-podolskiej rasy, z ogromnemi rogami, maści siwej; rasa to bardzo odpowiednia na przychówek wołu roboczego. Były także simentale pana Oganowicza i *hors concours* pana Miłobędzkiego młodzież oldenburska. Chlewnia była reprezentowana przez berkszyry, tamworty i dużą rasę białą angielską.

Dział owocowy, który zazwyczaj najokazalej jest reprezentowany na wystawach sorockich, w tym roku, z powodu niezwykle nieprzyjaznych warunków wegetacyjnych, przedstawił się nie tak wspaniale, jak roku zeszłego. Za to mieliśmy w dziale nasion firmę „K. Buszczyński i M. Łążyński", która, oprócz ładnych okazów, przedstawiła dużo naukowego materyału w formie grafik, tablic porównawczych, fotografii etc. Prócz tego nadesłali swoje nasiona panowie: Rakowski, Michałowski, Bogucki, pani Melegi Kuźmińska. Dział maszyn rolniczych miał przede wszystkiem maszyny, przyrządy i narzędzia, służące do kultury kukurydzy, która najwięcej interesuje miejscowych gospodarzy. Wozy, sanie, bryczki, były jak zwykle dobrze reprezentowane przez szkołę rzemieślniczą w Kuguresztach—prowadzoną znakomicie i pozostającą pod opieką sorockiego marszałka szlachty, pana Bogdana, który nie tylko, że łoży dużo starań dla utrzymania szkoły, ale i sam osobiście daje cenne wskazówki techniczne.

Chociaż wystawa przedłużoną została na dzień, jednakowoż frekwencya zwiedzających z każdym dniem malała, tak że komitet wystawowy przyszedł do przekonania, iż coroczne wystawy są za częste i postanowił przyszłą wystawę otworzyć za 2 lata.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA,

(Z pism i od korespondentów).

— **Zbiory i posiewy w winnickim pow. na Podolu.** Po zbiorze oziminy i jarzyny okazało się, że nie sprawdziły się nadzieje, jakie żywili rolnicy w czerwcu i lipcu. Urodzaj oziminy i jarzyny okazał się zaledwie dostatecznym, wygląd ziarna pozostawia dużo do życzenia. Upały przed żniwami zapaliły ziarno i nie dały mu wypełnić się. Jęczmień wydał najgorsze rezultaty, gdyż na wiosnę z powodu chłodów wzeszedł bardzo nierówno, a również nierówno dojrzewał. Część jego przy zbiorze była dojrzałą, a część była zupełnie zieloną. Z tego powodu przy młóceniu około czwartej części kłosów nie można było wymłócić i pozostały one w słomie.

Gryka prawie wszędzie uschła w okresie kwitnięcia i tylko bardzo słaby omłot otrzymano z wczesnego posiewu.

Z powodu posuchy trwającej blizko dwa miesiące buraki i kartofle zupełnie przestały rosnąć. Urodzaj okopowych w tym roku zapewne nie będzie wyższy od połowy zeszłorocznego.

Ogórki wszędzie przepadły w pierwszym okresie owocowania i prawie nikomu nie udało się przygotować zapasu na zimę. Kapusta nędzna i na dobitkę na początku tego miesiąca została uszkodzoną przez gąsienicę, która w niektórych miejscach zupełnie ją zniszczyła, w innych zebrano przedwcześnie.

Posiewy oziminy przedstawiają się bardzo niepomyślnie. Z powodu posuchy wielu gospodarzy do tej pory wstrzymuje się z siewem, a i ci co posieli, nie wiele na tem wygrali. Przedewszystkiem posiewy bardzo rzadkie i nierówne, w ostatnim zaś tygodniu zaczęły schnąć. Wygląd posiewów w chwili obecnej bardzo smutny. Wyżej wskazane przyczyny silnie wpłynęły na podniesienie cen na zboże i trawy pastewne i można być pewnym, że będą one nie niższe niż zeszłoroczne.

— **Pieczary w Międzygórzu.** W pobliżu Międzygórza na jednem z urwisk nadbrzeżnych na wysokości kilkunastu pięter widać otwór, podobny do lisiej nory, lub też do łożyska wyschłego źródła.

Młodzież bawiąca na wycieczce w Międzygórzu postanowiła zbadać ten otwór. Dwie osoby po godzinnem drapaniu się po urwisku prawie prostopadłem dotarły do otworu, który okazał się tak dużym, że człowiek może w niem usiąść. W głębi otworu ku wielkiemu zdziwieniu znaleziono zamiast krętej nieprawidłowej formy nory, prawidłowe korytarze, wykopane w glinie. Korytarze, z których jeden ma ściany wyłożone cegłą i zakończony małemi dębowemi drzwiczkami, mają kształt przerwanej z prawej strony litery O. Korytarze mają odnogi i są urządzone w sposób podobny do Pieczar w Ławrze Peczerskiej. Miejsce jest już przygotowane na 8 trumien. Pieczary te kopie miejscowy klasztor. Roboty trwają tylko w zimie i posuwają się bardzo wolno. **H. B.**

— **Zagadkowe zabójstwo.** Wczoraj w nocy w pobliżu stacyi Razdielnaja, dokonano tajemniczego zabójstwa. Stróż kolejowy, obchodząc swój rewir usłyszał jakieś jęki. Okazało się, że na plancie leżał młody człowiek literalnie cały pokłuty nożami. Nieznajomy wkrótce zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Naokoło widać było ślady zaciekłej walki. W kieszeni zmarłego znaleziono paszport na imię Piotra Gowtera, wydany przez międzyborski zarząd powiatowy, gubernii podolskiej.

W przeddzień wyborów.

Ogólne zebranie przedwyborcze.

Wczoraj o godz. 5-ej w sali domu szlacheckiego rozpoczęło się posiedzenie przedwyborcze, na które się zebrali w przeważającej liczbie (przeszło 100 osób) wyborcy do Rady Państwa z gub. kijowskiej polacy i o wiele mniej liczbie (około dziesięciu) rosyanie, wśród których zauważyliśmy p. Rewę i Aleksego hr. Bobrinskiego. Posiedzenie zagaił gubernialny marszałek szlachty, ks. Kurakin, zaznaczając, że nie jest w możności brać udziału w pracy zebrania z tego względu, że, objąwszy swoje stanowisko niedawno, nie jest w toku sprawy wyborów do Rady Państwowej, jednak uprzejmie prosił wszystkich obecnych o korzystanie w razie potrzeby z jego osobistych usług.

W sali zapanował nastrój niepewności i wahania się, który przerwał przewodniczący, zapraszając p. Stanisława Syroczyńskiego, posła do Rady Państwa, do złożenia sprawozdania ze swej działalności poselskiej. P. Syroczyński w zwięzłym wykładzie zaznajomił słuchaczów z szeregiem prac, dokonanych przez Radę Państwa, wyjaśnił stan rzeczy odnośnie do projektu Pichny i zakończył wskazówką, że podczas najbliższej sesyi Rady Państwa mają być rozstrzygane ważne kwestye, dotyczące ziemstw i serwitutów, wobec czego konieczną byłoby rzeczą wybrać obecnie na członka Rady Państwa kogoś, któryby, znając dokładnie warunki ekonomiczne i gospodarcze naszego kraju, mógł skutecznie bronić interesów gub. kijowskiej; przyczem oświadczył, że tym, którzy jego kandydaturę chcą wystawić, serdecznie dziękuje za zaszczyt, lecz przyjąć jej nie może z powodu nadwątlonego stanu zdrowia.

Po p. Syroczyńskim przemawiał p. Rewa i oświadczył na wstępie, że na tem zebraniu niema możności mówić o ustaleniu kandydatur poselskich. Nie przesądzając jednak kwestyi, kto będzie obrany, mówca sądzi, że są sprawy, które bez względu na wszelkie różnice jednakowo obchodzą jak rosyan, tak i polaków. Jedną z ważniejszych, zdaniem mówcy, jest upośledzenie kraju Poł.-Zachodniego w stosunku do gubernii centralnych w obsyłaniu Rady Państwa. W naszych guberniach ludność wynosi około 13 mil. i przysługuje nam jedynie obiór jednego posła do Rady Państwa od każdej gubernii, pomimo, iż kulturalne potrzeby miejscowej ludności rolniczej są i szersze, i bardziej skomplikowane, niż w guberniach centralnych. Tam jednak wybierają nietylko ziemstwa, ale i stan szlachecki również, co sprawia, że jedna centralna gubernia posiada dwóch posłów wówczas, kiedy nasza — jednego.

To jedno. Wobec zaś tego, że obecnie został wypracowany projekt o ziemstwach dla naszego kraju, że międzywydziałowa komisya, złożona z samych urzędników, ciągle jest zajęta tem, aby w tym projekcie wprowadzić najróżnorodniejsze zmiany, o których nic nie wiemy, to w interesie tego kraju leży przedewszystkiem, ażeby rozważenie i krytyka projektu o ziemstwach były przeprowadzone przez nas na miejscu, stosownie do warunków naszego bytu. Oto, zdaniem mówcy, dwa postulaty, zarówno blizko obchodzące jak rosyan, tak i polaków, które bez względu na osobę wybranego kandydata mają mu być dane, jako mandat.

Zebrani oklaskami zaznaczyli swą solidarność ze zdaniem mówcy.

Po p. Rewie przemawiał p. Krasowski wzywając zebranych do ustalenia wspólnych kandydatur, bez względu na przekonania polityczne.

Ze strony rosyan dały się słyszeć głosy, że wobec małej liczby obecnych o kandydaturach dziś mówić trudno, jednakże przewodniczący zarządził przerwę, aby dać możność uczestnikom zebrania do wymiany myśli.

Po przerwie, kiedy się okazało, że o kandydaturach nie może być mowy, p. Rewa zaproponował, żeby kwestyę tę omówili osobno polacy, osobno rosyanie, a dopiero potem wspólnie się porozumieli. Przeciw temu wnioskowi zaoponował p. Maryan Wilczyński ze względu na małą ilość zebranych. Do zdania p. Wilczyńskiego przychylił się i przewodniczący ks. Kurakin, który rozwiązał zebranie, za przyczynę podając zbyt nieliczne audytoryum.

Zebranie polskich wyborców.

O godz. 8-ej wiecz. w „Ogniwie" dnia wczorajszego odbyło się zebranie wyborców polskich. Około godz. 9-ej w sali zgromadziło się 126 wyborców polskich. Przedstawiciel policyi zakomunikował zebranym, że na mocy rozkazu gubernatora obrady winny się toczyć w języku rosyjskim. Na razie nie chciano dać temu wiary — niestety, wiadomość potwierdziła się. Pomimo interwencyi b. posła do Rady Państwa, p. Stanisława Syroczyńskiego, rozkaz gubernatora został utrzymany w mocy.

Około godz 10 ej zagaił zebranie pan Stanisław Syroczyński temi wyrazy: „Rząd w osobie gubernatora zabronił nam przemawiać w języku polskim. Ponieważ zebranym trudno byłoby porozumiewać się w języku rosyjskim — proponuję bez dyskusyi przejść do balotowania kandydatów na posła do Rady Państwa."

Na wezwanie przewodniczącego osoby, nie posiadające prawa wyborczego, jakoteż przedstawiciele prasy opuścili zebranie.

Wystawioną została kandydatura hr. A. Bobryńskiego.

Głosowanie kartkami dało następujące rezultaty: za kandydaturą hrabiego wypowiedziało się 53 wyborców, przeciw — 73.

Drugim kandydatem był p. Stanisław Horwatt. Z obecnych na sali oddało mu swe głosy 104 wyborców, przeciw głosowało 18.

Na tem zebranie zamknięto.

Międzynarodowy kongres dziennikarski.

Międzynarodowy kongres dziennikarski, odbędzie się w r. 1911 w Rzymie. Będzie to zarazem sposobność odwiedzania «Powszechnej Wystawy», którą Włochy urządzają nad Tybrem i opisania jej na łamach gazet. Co więcej, posiedzenia kongresu, mają się odbywać w historycznym zamku św. Anioła, t. j. w komnatach z XV wieku, zamieszkałych niegdyś przez Aleksandra VI Borgia, co znów z stanowiska artystyczno-archeologicznego, doda zebraniom specyalnego interesu.

Posiedzenie rady miejskiej z dn. 16 września.

Posiedzenie spokojne, rzeczowe. Zatwierdzono szereg licytacyi, uchwalono roboty przy parowem ogrzewaniu i wentylacyi gmachu biblioteki publicznej p. Arknszewskiemu, konstrukcye żelazne w tejże bibliotece—firmie Greter i Kriwaniek.

Najożywieńszą dyskusyę wywołała kwestya przebudowania domu kontraktowego w ten sposób, by połączyć go w jeden budynek z hallami na placu Aleksandrowskim. P. Sołucha wskazuje na to, że obecnie dom kontraktowy daje 40 tys. rb. rocznego dochodu. Ponieważ kupcy moskiewscy zamierzają otworzyć swe filie w Kijowie, za plac możnaby o wiele więcej zyskać. P. Burczak prostuje przedmówcę twierdząc, że dom kontraktowy dziś już daje więcej zysku, niż 40 tys. rb. Dotychczas miasto eksploatowało tylko ten budynek, nic weń nie wkładając. Należałoby pomyśleć o wygodzie swych klijentów, tembardziej, że wygoda ta połączona jest z zyskiem. Mówca również wypowiada się za przerobieniem domu.

Rada po dyskusyi uchwaliła tymczasem wyasygnować 700 rb. na naprawę domu, na przyszłem zaś zebraniu obrać komisyę do opracowania projektu jego przebudowania.

Po rozstrzygnięciu jeszcze paru drobnych kwestyi, posiedzenie odłożono do piątku dn. 18 września.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 18 (1) Józefa W.

Jutro 19 (2) Januaryusza B. M.

Wschód słońca godz. 6 m. 01
Zachód słońca godz 5 m. 38.
Długość dnia godz. 11 m. 37.

---

39)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

ROZDZIAŁ IV.

Jednakże to, co Dołhański mówił o braku jakiejkolwiek władzy, okazało się niezupełnie słuszne, albowiem po upływie tygodnia dała znak życia i władza. Nadeszła pokaźna siła zbrojna wraz z żandarmami i policyą. Naturalnie, sprawcy zamachu na Krzyckiego nie oczekiwali cały tydzień na przyjście do Jastrzębia wojskowej odsieczy, gdyż widocznie mieli interesy i w innych stronach powiatu. Wskutek tego lasy jastrzębskie, jak również rzęślewskie, okazały się puste. Natomiast w samym Jastrzębiu zaaresztowano kilkunastu ludzi, między innymi obu gajowych, stangreta, który był ranny w czasie napadu i wszystkich robotników z tartaku. We dworze poczęto sprawdzać nader dokładnie paszporty, spisywać protokóły i poddawać ścisłym badaniom gospodarzy i gości, nie wyłączając kobiet. Z tych badań okazało się, że władze w istocie rzeczy przybyły wcale nie dlatego, że na właściciela Jastrzębia został wykonany zamach, ale w celu pochwycenia niebezpiecznego rewolucyonisty, niejakiego Laskowicza, który, wedle najdokładniejszych informacyi, zebranych przez policyę, ukrywał się w Jastrzębiu, osłaniany powszechną zmową jego mieszkańców. Oświadczenie Krzyckiego, że w swoim czasie paszport tegoż Laskowicza odesłał do policyi i że Laskowicz, jeśli wyjechał z miasta, to musiał go odebrać—jak również zaręczenia wszystkich obecnych, że Laskowicza w Jastrzębiu niema, nie znalazły żadnej wiary. Władze były zbyt doświadczone i ostro kute, by podobnym bredniom uwierzyć i widzieć w nich, co innego, jak „nieprawomyślność, brak szczerości i serdecznego wylania". Poddano też najskrupulatniejszej rewizyi cały dom, począwszy od strychu aż do piwnic. Pukano w ściany, celem przekonania się, czy niema w nich tajnych kryjówek. Szukano wśród sukien i bielizny damskiej, w piecach, pod dywanami, w szufladach i pudełkach od pastylek z fenacetyną, które woził ze sobą Groński, nakoniec w zabudowaniach dworskich, w żłobach stajennych, w centryfudze od mleka, w maźnicach ze smołą, a nawet w ulach, których mieszkanki, przejęte widocznie ogólną nieprawomyślnością, panującą w Jastrzębiu, sprzeciwiały się jednak rewizyi w sposób zarówno nieprawomyślny, jak dotkliwy. Ale ponieważ poszukiwania, mimo całej dokładności i inteligencyi, z jaką zostały przeprowadzone, nie dały żadnego pomyślnego wyniku, zabrano przeto we dworze sto kilkadziesiąt tomów książek, rejestra gospodarskie, całą prywatną korespondencyę gospodarzy i gości, fiszki kościane do gry w karty, dzwonek z Napoleonem, maszynkę do golenia się, barometr—i, mimo pozwolenia, jakie posiadał Krzycki, wszelką broń myśliwską, nie wyłączając strzelby, strzelającej korkiem, która była własnością małego Stasia. Sam Władysław byłby został niechybnie aresztowany, jako „wspólnik" Laskowicza, gdyby nie to, że nadjechał doktór, który leczył kapitana na basedówkę, a zwłaszcza, gdyby nie depesza, którą zniecierpliwiony do ostateczności Dołhański pokazał kapitanowi przed wysłaniem jej do miasta. Była ona zaadresowana do wielce wpływowego generała W., z którym Dołhański grywał w klubie w „bridge'a" i zawierała skargę na brutalność i samowolę rewizyi. To ostudziło w znacznej części gorliwość kapitana i jego podkomendnych, którzy poprzednio, przy rewizyi paszportów, zauważyli, że Dołhański jest istotnie członkiem klubu. W ten sposób Władysław zachował wolność, z dodatkiem tylko dozoru policyjnego, a mały Staś odzyskał strzelbę, strzelającą korkiem. Broni jednak kapitan nie mógł zwrócić, miał bowiem rozkaz, czarno na białem, konfiskowania nawet starych strzelb myśliwskich w całej okolicy.

— *Doux pays! doux pays!* — wołał po odejściu policyi Dołhański. Rewolwery posiadają obecnie tylko bandyci. Wobec tego podaję się do dymisyi jako dowódca sił zbrojnych jastrzębskich, zarówno lądowych, jak i wodnych. Jesteśmy teraz na łasce i niełasce!

— Jedźcie państwo jutro do Warszawy — rzekł doktór. — Tu niema żartów.

— Jedźmy do Warszawy — powtórzył Dołhański — i tam, nie tracąc czasu, zapiszmy się do ekspropryatorów-socyal-rewolucyonistów, uważam bowiem, że to jest jedyne w kraju towarzystwo ubezpieczeń, które naprawdę ubezpiecza.

— Od wypadków — dodał Krzycki — a ubezpieczyć się można u mojego osobistego przyjaciela i „wspólnika", Laskowicza.

Na to znów Dołhański:

— Ten wspólnik dał ci już nawet na rachunek zaliczkę. W przyszłości zapewne jeszcze coś otrzymasz.

Grońskiemu przyszedł na myśl i list Laskowicza do panny Maryni, o którym wśród mężczyzn w Jastrzębiu on jeden wiedział—i nienawiść osobista młodego medyka do Krzyckiego. Było dość prawdopodobnem, że Laskowicz widział we Władysławie współzawodnika i przyszłego pretendenta do ręki panny Maryni — a gdy przytem Krzycki popsuł jego robotę w Rzęślewie, mógł istotnie pofolgować nienawiści i ze względów osobistych, i w imię „sprawy". Sam Laskowicz był może człowiekiem po swojemu uczciwym, ale etyka partyi była przecież także w stosunku do przestarzałej moralności rewolucyjną i na takie rzeczy pozwalała.

Lecz obecnie nie było czasu długo nad tem rozmyślać, więc po chwili Groński machnął ręką i rzekł:

— Czy Laskowicz umoczył w tem rękę, czy nie, to się może później pokazać. Teraz trzeba się zająć czem innem. Ja zapowiadam stanowczo, że jutro rano wywożę stąd moje panie, ale chciałbym, ażeby cały Jastrząb poszedł za moim przykładem.

Poczem zwrócił się do Szremskiego:

— Czy Władysław może jutro jechać?

— On? Choćby do Anglii! — odpowiedział doktór.

Groński i Dołhański uśmiechnęli się po tych słowach, a Władysław zarumienił się jak student i rzekł:

— To trzeba oznajmić paniom.

— A jutro powszechny exodus!—dodał Groński.

I poszedł do pań, które wiadomość o postanowieniu przyjęły z widoczną ulgą. Obie siostry postanowiły zabrać do swego mieszkania w Warszawie panią Krzycką, ale ona nie przyjęła tych zaprosin, chcąc mieszkać razem z synem, i zgodziła się dopiero wówczas, gdy Groński oświadczył, że bierze Władysława do siebie, i zaręczył, że nie zbraknie mu opieki ani wygód. Panna Anney, której mieszkanie leżało drzwi w drzwi z mieszkaniem pani Otockiej, ofiarowała je również na użytek młodych członków rodziny Krzyckich i ich nauczycielki. Ale kwestyę tę odłożono aż do przybycia do Warszawy. Tymczasem doktór pozwolił Krzyckiemu wstać, dlatego, by nie wyruszył w drogę wprost z łóżka. Przed wieczorem całe towarzystwo zgromadziło się na werandzie ogrodowej. Brakło tylko Dołhańskiego, który pojechał do Górek, albowiem postanowił doradzić pani Włockiej i pannie Kajetanie, by również przeniosły się do miasta. Władysław, po znacznej utracie krwi i dłuższem leżeniu w łóżku, wyglądał blado i mizernie, ale twarz jego nabrała przez to bardziej subtelnego wyrazu i stała się istotnie niezwykle piękną. Obecne panie zajmowały się nim, jako chorym, z nadzwyczajną troskliwością. Był tą osobą, ku której zwracało się ogólne współczucie, więc, choć od czasu do czasu ćmiło mu się w oczach, upewniał matkę, że mu jest dobrze — i rzeczywiście rad oddychał świeżem, przedwieczornem powietrzem. Chwilami ogarniała go jakby lekka senność. Wówczas przymykał powieki i rozmowa cichła, lecz gdy je podnosił znowu, widział wpatrzone w siebie oczy matki i trzy oświecone zachodzącym słońcem młode twarze kobiece, które wydawały mu się wprost anielskie. Otaczała go miłość i przyjaźń, więc było mu istotnie dobrze. Serce wezbrało w nim uczuciem wdzięczności i zarazem żalem, że się te dobre dni jastrzębskie już kończą.

(D. c. n.)

— **Otwarcie ochronki.** Wczoraj o godz. 2 i pół po południu, otwartą została ochronka polskiego Tow. „Oświata”, mieszcząca się w domu przy Bulwarze Bibikowskim Nr. 90. Aktu poświęcenia dokonał ks. Kwaśniecki, który, po ceremonii religijnej, w cieplej przemowie życzył, aby praca nad opuszczonemi i biednemi dziećmi przyczyniła się do zmniejszenia nędzy materyalnej i moralnej. Ochronka robi nader sympatyczne wrażenie: pokoje widne, przestronne, mały ogródek, dziatwa wesoła śpiewająca, schludnie ubrana, ochroniarka przejęta swem pięknem zadaniem. Szczupłe grono osób, które stawiło się na akt otwarcia ochronki, opuszczało ją z przeświadczeniem, że rozpoczęła się praca pożyteczna i humanitarna.

— **Otwarcie lokalu P. T. G.** Przypominamy członkom P. T. G. że w sobotę dnia 19 września o godzinie 9 wieczorem odbędzie się uroczystość otwarcia nowego lokalu Towarzystwa. Kreszczatyk Nr. 28 róg Proreznej.

Po uroczystości odbędzie się wieczerza składkowa i życzących wziąść udział w tajnej uprasza się o zawiadomienie gospodarza lokalu do godziny 8-ej wieczorem w piątek d. 18 go.

— **Zapisy ś. p. Stanisławskiej.** W poniedziałek otwarto w sądzie powiatowym w Krakowie testament ś. p. Janiny Stanisławskiej, wdowy po ś. p. Janie Stanisławskim, zmarłej przed kilku dniami na Ukrainie. S. p. Stanisławska przeznacza w nim 100 najcelniejszych obrazów swego męża, oraz 1,000 rubli na koszty dozoru dla Muz. Nar. w Krakowie, z prośbą do zarządu, by obrazy te umieścił w osobnej sali. Wszystkie inne obrazy i szkice, pozostałe po zmarłej, mają być sprzedane, a suma stąd osiągnięta przeznaczona na fundusz budowy Domu uczniów Akademii sztuk pięknych. Wreszcie 3,000 rubli w gotówce przeznaczone są na wydanie księgi pamiątkowej Jana Stanisławskiego. Wykonawcami testamentu są pp. Żuk Skarszewski i Ferd. Ruszczyc; wybór obrazów do Muzeum i wydanie księgi pamiątkowej powierza testatorka pp. Ruszczycowi, Wyczółkowskiemu i Mieszkowskiemu.

— **Walka z cholerą.** Mieszkańcy Kurenówki używają dla polewania ogrodów wody ściekowej, ponieważ zaś zostało stwierdzonem, że w wodzie tej są prątki cholery, zatem gubernator wydał rozkaz, aby nie polewać nią warzyw.

— **Postanowienie obowiązujące.** Kijowski, podolski i wołyński generał-gubernator, generał adjutant Trepow, wobec ogłoszenia m. Kijowa za niepomyślne pod względem cholery, gubernii zaś kijowskiej za zagrożoną przez cholerę i rozpoczęcia działalności gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej, na zasadzie art. 16. Najwyżej zatwierdzonych d. 11 września 1909 roku przepisów o środkach dla zapobiegania cholerze, postanowił:

1) osoby, winne przekroczenia: a) postanowień sanitarnych, wydanych przez kijowską radę miejską i zatwierdzonych przez działającą gubernialną komisyę sanitarno-wykonawczą i b) następnych rozporządzeń tejże komisyi—karać w drodze administracyjnej aresztem do 3 miesięcy lub grzywną do 300 rubli.

2) Upoważnić gubernatora kijowskiego do rozpatrywania spraw, tyczących się przekroczeń niniejszego postanowienia obowiązującego, które nabiera mocy obowiązującej od dnia ogłoszenia go do powszechnej wiadomości.

M. Kijów, dnia 16 września 1909 roku.
Kijowski, podolski i wołyński generał-gubernator, generał-adjutant
Trepow.

— **Przepisy obowiązujące.** Gubernator kijowski zatwierdził przepisy obowiązujące, nakazujące przy budowie chodników według których na tych ulicach, gdzie ma być przeprowadzony tramwaj lub ułożony nowy bruk, budowa nowych chodników ma być odroczona. Ostateczny termin ułożenia nowych chodników winien być naznaczony na 2 miesiące od uporządkowania ulicy.

— **Odpowiedzialność za sieć telefoniczną.** Naczelnik telefonów kijowskich powiadomił prezydenta miasta, że rury wodociągowe zostały położone zbyt blisko od podziemnych kabelów telefonicznych pomimo niejednokrotnych uwag ze strony zarządu telefonów. W razie zepsucia rur wodociągowych wskutek działania prądów powrotnych tramwaju elektrycznego, odpowiedzialność za uszkodzenia przewodników telefonicznych spada na zarząd miejski.

— **W sprawie odnogi kolei Padół-Dworzec.** Zarząd kolei Połud.-Zachodnich powiadomił prezydenta miasta, że w projekcie odnogi kolei między Padołem a Dworcem kolei nie wskazano warunków budowy i eksploatacyi odnogi. Ponieważ kierunek kolei pozostaje w związku z zarządem i jej eksploatacyi, zarząd kolei P.-Z. prosi o wyjaśnienie powyższych braków.

— **Dla dzieci.** Żona prezydenta miasta, p. Djakowowa wystosowała do rady miejskiej prośbę o wyasygnowanie 500 rb. na herbatę dla uczniów szkół miejskich w czasie trwania epidemii cholery.

— **Nowa fabryka zapałek.** Wydział budowlany zarządu miejskiego udzielił p. Bazylewiczowi pozwolenia na wybudowanie przy ul. Kiryłowskiej Nr. 82 nowej fabryki szwedzkich zapałek.

— **W sprawie defraudacyi.** Zarząd kolei Poł-Zach. delegował do Kiszyniowa agenta handlowego P. Andrejewa dla przeprowadzenia dochodzenia w sprawie defraudacyi, dokonanej przez b. zawiadowcę stacyi Kiszyniów, p. Kenigsaca. Wysokość zdefraudowanej sumy przekracza 40 tysięcy rubli.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w posiadłości Nr 17 przy ul. M. Tarasowskiej u M. Karasia. Straty wynoszą 2,500 rb.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Funduklejowskiej okradziono mieszkanie kapitana Żydkowskiego.

— Z mieszkania K. Popowej przy ul. Mar. Błagowieszczeńskiej Nr 116 skradziono rzeczy za rb. 35.

— Z mieszkania Kozłowskiego, przy ul. Żylańskiej Nr 43, Kosieński, przy ul. Nik.-Botanicznej Nr 13, Czerkowskiej przy ul. Jarosławskiej Nr 21 i D. Pauszkina przy ul. Szpitalnej Nr 25.

— ZWŁOKI NIEMOWLĘCIA. W posiadłości Nr 62 przy ul. Włodzimierskiej na śmietniku znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya śledcza schwytała pozbawionego praw M. Kostowieckiego, oskarżoną o kradzież A. Mantalczową i oskarżonego o przeniesienie S. Kowala.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj wieczorem na ul. Bezakowskiej tramwaj najechał na dorożkę, którą jechała z dziećmi pani A. Kul Wenson. Wszyscy troje wypadli na bruk. Dzieci nie odniosły żadnego szwanku, matka uderzyła się głową o bruk i skaleczyła ją mocno.

— REWIZYA HOTELI. Wczoraj w nocy urzędnicy policyi cyrkułu starokijowskiego dokonali rewizyi następujących 14 hoteli: «François», «Pragi», «Angielskiego», «Gonewy», «Drewniej Rusi», «Centralnego», «Kano», «Newskiego», «Michajłowskiego», «Wiktoryi», «Wielkiego Północnego», «Krakowskiego», «Teatralnego» i «Staro Północnego». Ogółem zaaresztowano 36 podejrzanych osób, które odprowadzono dla stwierdzenia o obistości do cyrkułu.

— NASZA POLICYA. Onegdaj na Placu Siennym do tramwaju, gdy ten już ruszył, wskoczyła panna B. Stojący na platformie rewirowy Fesienko spróbował ją zepchnąć z tramwaju pod pretekstem, że miejsc niema, ale wmieszali się w to pasażerowie i nie pozwolili policyantowi wyrzucić kobiety na ulicę. Rewirowy jednak nie dał za wygranę. Na najbliższym przystanku zawezwał dwóch stójkowych i kazał im zaprowadzić «tę oto» do cyrkułu. Publiczności i tym razem nie pozwoliła energicznemu rewirowemu nadużyć swej władzy; wczoraj zaś wniesiono skargę na rewirowego do p. o. policmajstra.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy rozporządzenia gubernatora, Edward Tuczyński skazany został za noszenie nieprzysługującego mu uniformu na 1 rb. grzywny, lub 1 dzień aresztu.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Kilku niewykrytych złodziei zaciągnęło onegdaj przybyłego do Kijowa G. Łukasza za szpital Aleksandrowski i tu przy pomocy podrzucenia portmonetki skradło mu 300 rb.

— CHOLERA. Onegdaj w szpitalu Kiryłowskim zachorowała na cholerę przebywająca w oddziale psychiatrycznym Aleksandra Bielajewa.

Bielajewa wczoraj zmarła.

Do szpitala robotniczego przewieziono onegdaj oprócz Heleny Reptuchowej (zmarłej wczoraj), włościanina Akima Tonkowityja, pochodzącego ze wsi Sołowejka, powiatu wasylkowskiego.

W Kaniowie według doniesienia miejscowego lekarza miejskiego, zachorował na cholerę mieszczanin Ewdokim Kutach.

— RABOWANIE MIESZKAŃ. Wczoraj do mieszkania profesora politechniki kijowskiej, Iwanowa, w domu Nr 24 przy ul. W. Żytomierskiej przedostali się nieznani złodzieje i zrabowali tam różne rzeczy.

W domu Nr 8 przy ul. Kudriawskiej do mieszkania gen. Łopatina, nieobecnego podówczas w domu, przedostali się złodzieje i korzystając z tego, że nikogo w mieszkaniu nie było pogospodarowali tam po swojemu.

— NAPAD NA STÓJKOWEGO. Wczoraj koło godz. 2 po poł. stójkowy Nozik odprowadzał z policyi śledczej (na Padole) do cyrkułu łukjanowieckiego więźnia Eljasza Kozłowa. Na Głuboczycy spotkało stójkowego dwóch nieznanych mężczyzn i siostra więźnia. Wszyscy oni chcąc widocznie odbić u stójkowego więźnia zaczęli obrzucać policyanta kamieniami. Stójkowy wyjął rewolwer i zaczął strzelać. Napastnicy zemknęli i więzień był szczęśliwie odprowadzony do cyrkułu.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 17 przy zaułku Kosogornym otruła się kwasem siarczanym Anastazya O. «Pogotowie» odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— SZCZURY W WODZIE. Mieszkańcy domu Nr 36 przy ul. W. Podwalnej od pewnego czasu uskarżali się na zapach zgniły w wodzie. Zaczęto rewizyę instalacyi wodociągowej w domu i wreszcie znaleziono na strychu w rezerwoarze na wodę kilka zdechłych szczurów.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na skutek uchwały narady specyalnej w Petersburgu uwięziony w więzieniu łukjanowieckiem I. Abol został za należenie do partyi anarchistów-komunistów zesłany na 2 lata do gubernii wołogodzkiej.

— ZUCHWALI ZŁODZIEJE. Wczoraj wieczorem na krótko przed zamknięciem sklepu zegarmistrza Michalskiego (Kreszczatyk 33) wstąpili doń dwaj wykwintnie ubrani młodzieńcy i prosili o pokazanie im zegarków. Pani Michalska położyła na kontuarze kilka zegarków. Jeden z młodzieńców zaczął uważnie oglądać zegarki, zaś tymczasem drugi skradł z kontuaru jeden zegarek i usiłował go schować. P. Michalska zauważyła to i chciała zaoponować przeciwko kradzieży. W odpowiedzi rozległ się okrzyk: «Stój! Nie ruszać się z miejsca!» Jednak p. Michalska nie zlękła się i wszczęła hałas w sklepie. Wtedy złodzieje widząc przegraną wybiegli ze sklepu na ulicę. P. M. z krzykiem wybiegła za nimi i zobaczyła na ulicy jeszcze 2 towarzyszy złodziei. Zbiegł się tłum, ktoś krzyknął, że w sklepie bandyci, a złodzieje skorzystawszy z zamieszania i zbiegowiska umknęli.

— JÓZEFOWICZ W CYRKULE. W tych dniach do przepełnionego tramwaju na ul. Aleksandrowskiej wsiadł znany leader «patryotów rosyjskich» Józefowicz. Żądaniu konduktora, aby wysiadł z wagonu, gdyż wszystkie miejsca są zajęte, Józefowicz odmówił. Tramwaj stał koło 10 min. czekając, aż p. Józefowicz spełni słuszne żądanie konduktora a kiedy to nie poskutkowało, pojechał dalej i został zatrzymany dopiero przed cyrkułem pałacowym, gdzie policya zaprosiła p. J. do spisania protokółu policyjnego.

Z SĄDÓW.

Sprawa polityczna.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała przy udziale przedstawicieli stanów sprawę włościanina Iwana Sinielnika, oskarżonego z 2 cz. art. 132 nowego kodeksu karnego (przechowywanie nielegalnych wydawnictw). Dn. 13 kwietnia 1909 r. Sinielnika aresztowano na ul. Błagowieszczeńskiej w Kijowie, przyczem znaleziono przy nim 8 broszur treści anarchistyczno-komunistycznej.

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Izba skazała Sinielnika na 6 miesięcy fortecy.

Zabójstwo.

Na wiosnę r. z. strażnik-ingusz w majątku hrabiny Branickiej w pow. wasylkowskim, Bigajew, zajął w szkodzie bydło włościanina Miedwiedia. Ostatni chciał je odebrać. Ingusz uderzył go batem, który okręcił się naokoło szyi Miedwiedia; ten zaczął uciekać, przyczem wyrwał bat z ręki strażnika. Wtedy Bigajew dał do uciekającego trzy strzały z rewolweru, kładąc Miedwiedia trupem na miejscu.

Sprawę Bigajewa rozpatrywał wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale przysięgłych, którzy uznali oskarżonego winnym, lecz zasługującym na względność.

Skazano go na 1½ roku rot aresztanckich z pozbawieniem szczególniejszych praw i przywilejów.

Defraudacya.

W dniu wczorajszym IV wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę Gabryela Kołmanowa, oskarżonego o defraudacyę. Szczegóły sprawy przedstawiają się w następującem świetle.

W lutym 1907 roku administracya Towarzystwa «Henry Schmidt i kompania» w Kijowie przyjęła na służbę mieszkań a m. Baku, Gabryela Kołmanowa, którego obowiązkiem było rewindykować sądownie na miejscu, w Baku, sumy, należące się firmie za maszyny od kupców tamtejszych. Między innymi dłużnikami kupiec bakiński Sulejman Zejnałow winien był 4,000 rb. Z tego 500 rb. oddał w grudniu 1906 r. zarządzającemu firmą Berenfusowi, pozostałe zaś 3,500 rb. miał odebrać Kołmanow ratami. Następnie administracya Towarzystwa, porozumiawszy się z Zejnałowem, zgodziła się otrzymać od niego zamiast 3,500 rb. ratami — 2,000 rb. jednorazowo i stosowne polecenie, co do tego, wydała Kołmanowowi. Tymczasem ten ostatni pieniędzy tych nie odsyłał firmie aż do kwietnia 1907 roku; wtedy wezwano go do Kijowa; tu Kołmanow zwrócił administracyi plenipotencyę i inne dokumenty, oprócz pieniędzy, należących się od Zejnałowa. Przyciśnięty do muru, przyznał się, że wpadł w nieodpowiednią kompanię, z którą przehulał 2,000 rb., otrzymane od Zejnałowa.

Na śledztwie pierwiastkowem i na sądzie Kołmanow przyznał się do winy (zdefraudowane pieniądze zwrócił już firmie).

Bronił go adw. przys. Jakubowski.

Sąd przysięgłych ogłosił werdykt uniewinniający.

TEATR I MUZYKA.

«Młoda Muzyka» donosi, że stały jej współpracownik, d-r Adolf Chybiński, otrzymał od ministeryum oświaty w Wiedniu stypendyum naukowe celem zbadania archiwów i bibliotek niemieckich w zakresie, dotyczącym polskich zabytków muzycznych.

KRONIKA POLSKA.

— **Kalendarz kobiety polskiej.** Warszawski Związek równouprawnienia kobiet polskich nadesłał nam zapowiedź podjętego wydawnictwa p. t. «Kalendarz kobiety polskiej».

Oprócz informacyi ogólnych, Kalendarz ma zawierać w tym pierwszym noworoczniku obszerniejsze wiadomości z zakresu: Społecznej działalności kobiet i rozwoju stowarzyszeń w dobie obecnej; informacyi prawnych; dorobku kobiet w nauce, literaturze i sztuce, pracy zawodowej (wykaz instytucyi, zatrudniających kobiety, adresy specyalistek w różnych zawodach i t. p.): szkolnictwa (programy szkół w kraju i zagranicą, uniwersytetów); zdrowotności i reformy gospodarstwa domowego.

— **Z Towarzystwa kursów naukowych.** Wykłady na wyższych kursach rolniczych przy T. K. N. w Warszawie rozpoczynają się dnia 4 października n. st. r. b. Do tej również daty są przyjmowane zapisy słuchaczów, pragnących uczęszczać na wyższe kursy rolnicze.

Informacyi udziela i zapisy przyjmuje kancelarya kursów, (Włodzimierska Nr. 3/5) w gmachu Stowarzyszenia techników.

— **Słowacki w Czechach.** Praskie «Narodni Divadlo» rozpoczęło przygotowania do wystawienia na swojej scenie tragedyi «Beatrix Cenci».

— **Badanie stosunków w Chełmszczyźnie.** W piątek ubiegły zaproszony przez posła siedleckiego, p. Dymszę, przyjechał do Nepel poseł hr. Bobrinskij. W d. 25-ym b. m. od rana p.p. Dymsza, b. poseł Bryndza-Nacki i St. Kuczewski, objeżdżali wraz z gościem wsie okoliczne, pokazując hr. Bobrinskiemu miejscowe warunki, skład ludności i t. d. Hr. Bobrinskij wywiadywał się u miejscowego duchownego prawosławnego i księdza, wypytywał włościan i porównywał statystykę p. Francewa z rzeczywistością.

W niedzielę poseł odjechał do klasztoru prawosławnego w Leśnej, a wczoraj rano wracał przez Janów znowu do Nepel, zkąd przez dni kilka będą trwały objazdy powiatu i badania na miejscu.

Niebawem przybywa do Nepel drugi poseł ze stronnictwa postępowego, p. Mikołaj Lwow, znany działacz rosyjski, neoslawista, jeden z lepszych mówców w Dumie.

Celem jego przyjazdu jest również stwierdzenie na miejscu, czy warunki Podlasia, podane w projekcie rządowym, odpowiadają rzeczywistości.

— **Biskup maryawicki.** Jak informuje «Przegląd Poranny», na ostatnim zjeździe starokatolików w Wiedniu postanowiono wyświęcić na biskupa duchownego Jana Kowalskiego, którego na godność tą wybrali maryawici. Ceremonia wyświęcenia odbędzie się, prawdopodobnie, w początku października w Holandyi.

Ze sportu.

—o—

Wyścigi Kolarzy P. T. G.

W niedzielę dn. 13 września na 14-ej wiorscie szosy Żytomierskiej odbyły się wyścigi cyklistów staraniem sekcyi Kolarskiej P. T. G.

Na starcie do biegu 35 wiorstowego — norma 2 godziny stanęło 6 członków P. T. G.

Wyścig rozpoczął się o godzinie 10 m. 3 do stacyi Hórowszczyzna, skąd pierwszym przybył i stanął u mety druh Wermiński, o godzinie 11 m. 33, przebywszy dystans 35 wiorst w 1 godz. 30 minut, zdobywając jako nagrodę, dyplom uznania i żeton pamiątkowy, drugim przybył d-r A. Wojciechowski o godz. 11 m. 33 s. 30, zdobywając drugą nagrodę, w oznaczonej normie przybyli D. Kryński i J. Rayzachor.

Bieg 10 wiorstowy został odwołany z powodu zepsucia się kilku maszyn i zmęczenia uczestników w biegu poprzednim.

Jako sędziowie byli zaproszeni: p. p. E. Herse, M. Bączkowski, St. Chmurzyński, jako starter p. W. Turbański.

Na półmetku w Hurowszczyźnie kontrolowali bieg druhowie Stan. Rutkowski i A. Graff.

J. R.

Ostatnie wiadomości.

Uchwała Rady miejskiej. Lwowska Rada miejska uchwaliła jednomyślnie rezolucyę, domagającą się uwzględnienia równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego głosowania w sejmowej reformie wyborczej przy zabezpieczeniu wszelako interesów narodowych, jakoteż miejskich.

Sensacyjny artykuł. Dziennik wychodzący w Brooklynie ogłasza sensacyjny artykuł, w którym zarzuca d-rowi Cookowi, że sfałszował fotografię bieguna północnego.

Polacy w Berlinie. Odbyło się zgromadzenie zamieszkałych w Berlinie polaków w celu omówienia sprawy wyborów uzupełniających do sejmu pruskiego. Na zgromadzeniu ujawniła się znaczna różnica zapatrywań zwolenników i przeciwników zachowania się Koła Polskiego w parlamencie niemieckim w sprawie reformy finansów Rzeszy niemieckiej. Kulerski bronił taktyki Koła Polskiego. Mowę jego przerywano często hałaśliwemi okrzykami.

Berliński polski komitet polityczny zamierza wnieść do Koła Polskiego skargę na to, że Kulerski zwołał zgromadzenie samodzielnie bez zapytania się o zdanie zarządu związku stowarzyszeń polskich.

Wystawa „ukraińska”. W wielkim dwupiętrowym gmachu Narodnego Domu w Stryju otwarto przed tygodniem bardzo uroczyście pierwszą wystawę ukraińską. Jest ona „par excellence” ukraińską, ponieważ komitet urządzający ją wykluczył od niej wszystkich wystawców polskich, a także i tych rusinów, którzy nie uznają samoistności ukraińców, jako narodu. W ten sposób do wykluczonych należą także moskalofile.

Usuwanie czeskich szyldów ze sklepów w Wiedniu. Od kilku dni w dzielnicach wiedeńskich Fünfhaus, Meidling, Sternals i Landstrasse, zamieszkałych, jak wiadomo, przez bardzo wielu czechów, usuwają sami właściciele sklepów szyldy sklepowe z napisami czeskimi, a zastępują je szyldami z napisami niemieckimi.

Jak donosi „Deutschnationale Korrespondenz”, stało się to skutkiem prywatnej interwencyi niemieckiej, jak też na przedstawienie magistratu wiedeńskiego i zarządzenie policyi, która w szyldach z napisami czeskimi widzi przyczynę zaburzeń spokoju i porządku i ekscesów antyczeskich, które niedawno miały miejsce w Wiedniu.

— **Zbrojenia australijskie.** Z Melbourne donoszą: W australskim parlamencie związkowym postawił minister obrony krajowej wniosek na wybudowanie eskadry wojennych okrętów, która pełniłaby służbę na wodach Oceanu Spokojnego. Eskadra ta składać się ma z 1 krążownika pancernego typu „Indomitable”, trzech nieopancerzonych krążowników, sześciu antytorpedowców i trzech łodzi podwodnych. Załoga tych statków wynosić ma 2,300 ludzi. Projekt ten kreśli w dalszym ciągu plan obowiązkowej służby wojskowej, dzięki czemu, na wypadek wojny, rozporządzałaby Australia 260,000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy i 115,000 rezerwy. Koszt proponowanych przez ministra reform wyniósłby 2½ miliona funtów rocznie.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Zakaz mówienia po polsku.

Petersburg. — Petersburski naczelnik miasta, Draczewski, zakazał przemawiania na polskiem zebraniu przedwyborczem po polsku, motywując to tem, że wybory same winny się odbywać w języku rosyjskim.

Zwołanie kortezów.

Petersburg. — Z Madrytu donoszą, że zwołanie kortezów nastąpić ma dn. 15 października.

Konfiskata.

Moskwa.—Z rozporządzenia komitetu do spraw prasowych skonfiskowaną została broszura pod tytułem: „Bebel o rewolucyi rosyjskiej”.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Członek rady ministra oświaty, pomocnik kuratora petersburskiego okręgu naukowego, Łatyszew został zwolniony ze służby na skutek swej własnej prośby.

Petersburg. — W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych” ogłoszono o zniesieniu batumskiego portu wojennego i o przeniesieniu zarządu portu do Kerczu, a również o obowiązkowej służbie w marynarce za otrzymane wykształcenie. Zgodnie z tym ostatnim przepisem oficerowie marynarki, którzy odbierali wykształcenie w akademiach lub innych wyższych zakładach naukowych, a również w akademiach zagranicznych, obowiązani są odbyć po półtora roku służby w marynarce za każdy rok bytności w zakładzie naukowym.

Petersburg.—Zastrzelił się senator Kowaleński, ojciec korneta i pazia pociągniętych do odpowiedzialności karnej w sprawie zabójstwa przy ul. Nadieżińskiej.

W ciągu doby zasłabło na cholerę 31 osób, zmarło 18, chorych 354.

Warszawa.—Na stacyi towarowej „Warszawa Brzeska” trzej złoczyńcy rozbroili i zranili strażnika. Ścigani przez żandarmów i stójkowych zaczęli uciekać, ukryli się w jednym z domów przy ul. Wałowej i strzelając ranili stójkowego. Wezwana rota wojska dała dwie salwy i zabiła wszystkich trzech.

Symbirsk. — Otwarta została pierwsza szkoła handlowa dla osób obu płci.

Kursk — We wsi Suchej w pow. rylskim spłonęło 122 chaty włościańskie z dobytkiem i zbożem. Spłonęła kobieta. Straty dochodzą do 200,000 rb.

Tyflis. — Na wyborców do Rady Państwa z gub. kutaiskiej wybrani: książęta Niżeradze i Eristow; z gub. tyfliskiej: Maczabelli i ks. Bagration-Dawydow.

Wilno.—Na kandydata na posła do Rady Państwa od duchowieństwa wybrany został duchowny Paszkiewicz.

Petersburg. — Departament leśnictwa, mając na względzie podniesienie i bardziej racyonalne prowadzenie rządowej gospodarki leśnej, zamierza uformować w Rosyi europejskiej i azyatyckiej tysiąc nowych leśnictw i zwiększyć ilość rewizorów leśnych.

Ostatniemi czasy w bankach petersburskich wykryto pojawienie się w znaczniejszej ilości fałszywych banknotów angielskich, przeważnie po pięć funtów sterlingów.

Kercz. —Wskutek silnej ulewy w mieście powódź. Kilka ulic zalanych wodą. Komunikacya ze śródmieściem odbywa się wozami i taczkami. Sutereny i dolne piętra zalane. Dostęp do stacyi pocztowej odcięty. Poszkodowani niezamożni mieszkańcy oraz mieszkańcy niżej położonych części miasta.

Czelabińsk.—Został otwarty zjazd rolniczy wojska kozackiego.

Charbin.—Według zebranych i sprawdzonych danych licytacya fabryki T-wa „Charbin” odbyła się w następujących okolicznościach: Dn. 13 sierpnia o g. 11-ej zrana do browaru T-wa „Charbin” przybył komornik pogranicznego sądu okręgowego Siwko w celu sprzedaży z licytacyi gmachu browaru, należącego do trzech właścicieli, w tej liczbie jednego rosyanina. Brama browaru była zamknięta. Na żądanie komornika by otworzyć bramę, nastąpiła odmowna odpowiedź. Wówczas komornik rozkazał agentom policyjnym Biedniaginowi i Połtorakowi przeleźć przez bramę i otworzyć ją, co też i uskuteczniono. Znajdujący się podówczas na podwórzu udziałowcy browaru poddani niemieccy Regter i Rozenwanger rzucili się na policyantów i zaczęli ich okładać pięściami. Bramę otworzono przemocą i dokonano licytacyi. W południe wywieszono na bramie flagę niemiecką. Według wiadomości prywatnych policyę szczuto psami. Opór ustał dopiero wówczas, gdy policya obnażyła szable.

Petersburg. (Urzędowy). — Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało następne wiadomości o zajściu w Charbinie: Wyrok sądu pogranicznego i misya rosyjska w Pekinie dnia 22 lipca przysądziła różnym osobom 3,000 rb., którą to kwotę miało wypłacić stowarzyszenie browaru „Charbin”; wskutek tego komisarz sądowy przystąpił do sprzedaży nieruchomości browaru.

Konsul niemiecki zawiadomił, iż stowarzyszenie nie jest zatwierdzonem w Rosyi, więc powództwo powinno być wystosowane do każdego uczestnika osobno, w liczbie których znajdują się poddani niemieccy Wróblewski i Retger; konsul zaś protestuje przeciw sprzedaży nieruchomości tych ostatnich na mocy wyroku sądu rosyjskiego.

Sąd okręgowy rosyjski odpowiedział na protest konsula, iż uważa stowarzyszenie za prawną jednostkę, podlegającą sądowi rosyjskiemu, a to z racyi iż umowa stowarzyszenia była zatwierdzona u rejenta rosyjskiego i stowarzyszenie dotychczas zwykle poddawało się wyrokom sądów rosyjskich i samo wytaczało sprawy przed rosyjskiemi instytucyami sądowemi. Oprócz tego dodane zostało wyjaśnienie, że członkowie stowarzyszenia niemieccy poddani mają możność domagania się zwrotu strat, o ile postępowanie sądu było nieprawidłowe, zaś sprzedaż z licytacyi nie może być wstrzymaną.

Dnia 13 września komornik przyszedł do fabryki, zastał jednak bramę zamkniętą, a nad bramą powiewającą flagę niemiecką; wskutek tego wszedł on tam przemocą z pomocą policyi. W czasie tego dwaj policyanci byli pobici przez znajdujących się na dziedzińcu poddanych niemieckich. Policyanci dobyli szabel i przywrócili porządek, przyczem nikt nie został raniony. Następnie sprzedaż z licytacyi była bez przeszkód dokonana przez rosyjskiego komornika, a konsul niemiecki, który przyszedł do browaru podczas licytacyi, oświadczył, że rozporządził się, aby nie stawiano oporu. Władze rosyjskie wdrożyły sprawę przeciw poddanym niemieckim, winnym obrazy policyi. Odpowiedni protokół został doręczony konsulowi rosyjskiemu, który ze swej strony ma go doręczyć konsulowi niemieckiemu. Ten ostatni założył protest przeciw naruszeniu przez władze rosyjskie eksterytoryalności poddanych niemieckich.

Tabris. — Gubernator urmijski Mochtezam-us-Saltaneh, który wyjechał na swój posterunek przez Choję do Salmasu, nie został wpuszczony do Choi przez fidajów miejscowych. Azerbeidżański generał-gubernator zamierza delegować do rozbrojenia ich Said-ed-Memalika, b. wodza fidajów urmijskich.

Madryt.—W operacyach przeciwko Gurugowi wzięło udział 16 rot piechoty, trzy baterye artyleryi, trzy eskadrony kawaleryi i oddział saperów. Nowa pozycya, na której pozostawiono cztery, roty została natychmiast ufortyfikowana.

Konstantynopol. — Nadzwyczajne poselstwo tureckie otrzymało zawiadomienie o czasie kiedy zostanie przyjęte w Liwadyi przez Najjaśniejszego Pana i wyznaczyło termin wyjazdu swego na dzień 22 września. O dzień wcześniej do Liwadyi wyjedzie na statku stacyjnym „Zaporożec” poseł rosyjski Czarykow.

Tabris.—Do medżylisu wybrano z Tabrisu 15 posłów; w tej liczbie zostali wybrani: Mustanar-ed Daruleh, aga Zade, Mirza-Izmail Nouberi i urzędnik misyi niemieckiej w Teheranie Mirza-riza.

Londyn.—Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu irlandzki bill rolny uzupełniający wprowadzone w roku ubiegłym przez Birrela zarządzenie, mające na celu ułatwić wprowadzony już w Irlandyi system nabywania ziemi. Dla niektórych części Irlandyi zamierzają ustanowić przymusowe wywłaszczenie. Jakkolwiek lordowie przyjęli prawo w drugiem czytaniu lecz oczekiwane są jednakże z tej strony zasadnicze zmiany.

Buenos Ayres — Ruch rewolucyjny w Paragwaju przybrał w ciągu ostatnich dni poważny charakter. Liczne oddziały buntowników opanowały różne punkty pograniczne. Rząd paragwajski zaprowadził cenzurę telegramów.

Madryt. — Olbrzymi tłum ludu urządził pochód manifestacyjny po odświętnie oświetlonych ulicach. Rozlegały się okrzyki na cześć Hiszpanii i króla. Przed pałacem królewskim urządzono królowi namiętną owacyę. Król wyszedł na balkon.

Strajk potworów ludzkich.

—o—

Któż nie zna, a przynajmniej nie słyszał, o tych potworach ludzkich, których i po Galicyi także obwoził cyrk amerykański Barnum-Bayley'a. Gdy to towarzystwo cyrkowe zostało rozwiązane, zaangażował «artystów» z cyrku Barnumowskiego dyrektor cyrku Bosworth.

Ale stosunki w cyrku Bosworth były dla «artystów» nie do zniesienia do tego stopnia, że trupa cyrkowa postanowiła chwycić się strajku, aby nieludzkiego dyrektora zmusić do podwyższenia gaży. W chwili, gdy cyrk bawił w San Francisco, przyszło do wybuchu strajku.

Najciekawszem było zebranie przedstrajkowe najrozmaitszych potworów w ludzkiem ciele, których Barnum pokazywał i Krakowianom za swej bytności w naszem mieście. Oburzenie tych zwyrodniałych stworzeń było tak nienaturalnie wielkie i żywiołowe, jakiego nie spotyka się u zwykłych śmiertelników.

Rej wśród tych osobników wodziła «dama z brodą», która objęła rolę kierowniczki i agitatorki za strajkiem.

«Człowiek-goryl» starał się w kącie przekonać swego współkolegę o trzech nogach do strajku. Temuż jednak dobrze było na krześle, na którem usiadł i ani myślał o strajku. Zadowolony był, że znalazł wolne krzesło i że nie potrzebował się męczyć łażeniem na trzech nogach.

Prawdziwych napadów wściekłości dostawał, rozagitowawszy się, «człowiek o skórze z gumy», który w zapale poobgryzał sobie wargi.

«Człowiek z głową psią» więcej sentymentalnie usposobiony, skarżył się przed «najmniejszym na świecie człowiekiem» na swą biedę i dolę i opowiadał mu z płaczem, że z powodu nędzy nie może wyżywić swej rodziny.

W końcu uchwalono rezolucyę, którą dyrektorowi wręczył olbrzym 2 i pół m. wysoki. Czy dyrektorowi zaimponował olbrzym, wręczający mu petycyę i żądanie «potworów», czy też nie chciał tracić zysków z popłatnych przedstawień w południowej Ameryce, dość, że przyjął postawione mu żądania i w ten sposób położył kres strajkowi tych dziwaków natury.

NADESŁANE.

—o—

Sprawozdanie z pieniędzy otrzymanych i wydanych na naukę i potrzeby głuchoniemej Kasi Łoburzewiczówny w szkolnym 1908/9 roku.

Ofiarowali:

W. i W-mi: Michalina Bylinowa 10 rb., Modest Czarnecki 30 rb., Jadwiga Dobrowolska 10 rb., Helena Dobrowolska 10 rb., Marya Hanicka 15 rb., Helena Idźkowska 2 rb., Natalia hr. Karwicka 5 rb., Br. hr. Kościelski 10 rb., Janina Kraczkiewiczowa 5 rb., Leonardostwo Mataszewscy 50 rb., Leonia Moszyńska 5 rb., Władysława Mirowska 3 rb., Józefa Morgulcowa 10 rb., Ludwika Neymanowa 55 rb., Hipolita Rogowska 3 rb., doktorowa Ruszczycowa 5 rb., Teresa Skowrońska 15 rb., Klementyna hr. Stadnicka 35 rb., C. hr. Stadnicki 5 rb., Ewa hr. Tyszkiewiczówna 5 rb., Karol Wilkoszewski 5 rb., Wanda Żeromska 5 rb. Prócz tego przesłali wprost do zakładu W-na p. Karolina Jaroszyńska 5 rb. i w-ny p. Józefat Andrzejowski zebrane przez siebie 10 rb. Razem 338.

Wydano:

Opłata w Zakładzie Głuchoniemych we Lwowie (mieszkanie, utrzymanie, nauka) 216 rb. Dwa paszporty i wyrobienie ich 38 rb. Ubranie 15 rb. 50 kop. Odwiezienie do Lwowa 8 rb. 30 kop. Sprowadzenie ze Lwowa (trzeba było specyalnie po Kasię posyłać) 19 rb. 60 kop. Wyprawienie na wieś i przejazdy podczas wakacyi 12 rb. Razem 309 rb. 40 kop.

Pozostaje na rok 1909/10 28 rb. 60 kop.

Załączając niniejsze sprawozdanie, składam w imieniu Kasi gorące podziękowania wszystkim jej dobroczyńcom za umożliwienie dziecku temu stania się człowiekiem w przyszłości i polecam ją nadal Ich łaskawej opiece.

Nadmieniam przytem, że Kasia uczy się dobrze, przeszła obecnie do 3-ej klasy i mówi już dużo całemi zdaniami, pisze bardzo dobrze i w ogóle rozwinęła się nadzwyczajnie.

Osoby, interesujące się Kasią lub Zakładem Głuchoniemych we Lwowie proszę o zwracanie się do Redakcyi «Dziennika» lub do mnie (Nikolsko-Botaniczna Nr. 11, m. 2). Największą przyjemnością będzie dla mnie odpisanie na każde zapytanie w tej kwestyi.

Helena Margólcówna.

44)

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Już 8 maja...

Przeczytał ten list stojąc przy oknie w łagodnym i przeciągającym się zmierzchu, który przykuwał go do pozostania wobec rozciągającej się przed nim dali ziemi i nieba.

W mieszkaniu jego nie czuło się prawie Pery.

Jego dom stał daleko od hałaśliwej „ulicy głównej" i wznosił się nad gajem starych, pachnących cyprysów, wdzierającym się w obręb miasta.

A wprost przed nim, zajmując cały horyzont, leżała wspaniała i przepyszna panorama Konstantynopola.

Zwolna ponad Turcyą opuszczała się noc bezksiężycowa, lecz usiana miryadem gwiazd.

I Stambuł okutany mgłą zarysowywał się na niebie, jako czarny wspaniały cień...

Wśród nocnej ciszy rozlegały się już gdzieniegdzie uderzenia pałki nocnego stróża i naszczekiwanie psów...

A potem nadeszła godzina muezzinów i z głębi tego fantastycznego miasta, które leżało przed jego oknami poczęła się wznosić zwykła modlitewna symfonia.

Lotne, wysokie dźwięki tej pieśni bez słów płynęły ku niebu, oskrzydlone jak sama modlitwa.

W tym roku była to pierwsza noc, pełna czaru, słodyczy i niezwykłego uroku.

Andrzej spotkał raczej ze smutkiem niż radośnie.

Wszak zaczynało się jego ostatnie lato!

Na drugi dzień dowiedział się w ambasadzie, że wkrótce oczekiwane są zwykłe przenosiny poselstwa na letnie leże do Terapii...

Dla niego równało się to zupełnemu opuszczeniu Konstantynopola.

Bo wszak wróci tu zaledwie na kilka smutnych dni jesiennych, aby potem opuścić Turcyę nazawsze.

I turcy, i lewantyńczycy już rozpoczęli swoje coroczne przenosiny na letniska, położone nad Bosforem, lub na wyspach.

Wszędy dokoła wzdłuż całej zatoki na europejskim i na azyatyckim brzegu otwierały się, zamknięte na głucho w ciągu zimy i wiosny, domy.

Na placach nadbrzeżnych snuli się tu i owdzie eunuchowie, czyniąc gorączkowe przygotowania dla gospodarstwa letniego swoich pań i z tej racyi przejeżdżali wciąż zatokę w złoconych kajakach naładowanych jednakowemi materyami, materacami dla kanap i szytemi bogato poduszkami.

Andrzejowi się zdawało, że lato tegoroczne przyszło wcześniej niż poprzednie i naturalnie minie również prędzej.

Bo czas zawsze wydaje się nam krótszym w miarę tego, jak wgłębiamy się w życie...

XXXVIII.

Pierwszy dzień pięknego miesiąca czerwca.

Maj jak gdyby nigdy nie istniał.

Dżenana wciąż jeszcze nie wracała, a jej krótkie listy zagadki tej nie tłómaczyły.

Pierwszy dzień cudnego miesiąca czerwca!

Andrzej, który mieszkał w dawnym swoim domu w Terapii na brzegu w pobliżu ujścia do Czarnego morza, zbudził się w ciężkim i smutnym nastroju serca i duszy.

Już czerwiec!

Już sama ta zmiana nazwy, jak gdyby zbliżała go do kresu...

Ta nieuleczalna choroba smutek i żal wobec upływających dni męczyła go teraz każdego poranku w chwili, gdy ze snu się budził.

Oślepiający blask słońca rozdrażniał go.

Żałował wschodniej wiosny, która go odurzała, jak za czasów niepowrotnej młodości.

A wówczas myślał:

„Jutro wszystko się dla mnie skończy...

„Jutro i to słońce dla mnie zgaśnie...

„Godziny, które mnie oddzielają od starości i zniszczenia ściśle już są policzone.

Gdy atoli trzeźwiał po przebudzeniu się zupełnie, do mózgu jego wpadały, jak zwykle, tysiące pięknych i radosnych drobiazgów życia, tysiące drobnych mirażów, które dawały mu zapomnienie starości i śmierci.

I oto przypomniał sobie Dolinę Wielkiego Boga, która leżała naprzeciwko za lesistemi wzgórzami azyatyckiego brzegu, które rzucały mu się prosto w oczy, gdy tylko ze snu je otwierał.

Dziś po południu pójdzie tam, jak czynił w roku ubiegłym, usiądzie w cieniu platanów i będzie palił nargile, przyglądając się zdala spacerującym kobietom, zakrytym białemi woalami, które wyglądały jak cienie, snujące się po polach Elizejskich.

Potem zajął się jak dziecko swoim nowym kajakiem dowiedziawszy się, że właśnie nadszedł ze Stambułu, gdzie go pokrywali świeżemi złoceniami, i że wioślarze proszą o pozwolenie nałożenia swojej nowej liberyi.

Pragnął bowiem możliwie najszykowniej wystąpić na Słodkich Wodach w czasie tego ostatniego pobytu na Wschodzie.

Dla tego obmyślił czysto wschodnią kombinacyę kolorów.

Kurtki wioślarzy i długi, zwieszający się z kajaku dywan miały być z ciemno-żółtego aksamitu, wyszywanego złotem, a odzież służącego, siedzącego po turecku na onym dywanie, na samym dziobie łodzi, winna była być koloru niebieskiego z haftami srebrnymi.

Gdy już włożyli swoje nowe stroje, Andrzej wyszedł z domu, aby zobaczyć ich odbicie w wodzie.

W danej chwili wody Bosforu, zwykle nieco burzliwe, były gładkie jak przepiękne lustro i zlekka zaledwie falowały.

Nieskończona cisza panowała w powietrzu — prawdziwe święto czerwca i poranku przebijało zewsząd wśród wspaniałej zieleni brzegów.

Próba zadowolniła Andrzeja.

Zachwycał go widok sługi, siedzącego w niebieskiej, szamerowanej srebrem odzieży, na ciemno-żółtym aksamicie, na którym złotemi literami wyhaftowany był poemat arabski, poświęcony zdradzonej miłości.

Potem wyciągnął się w kajaku, aby przed upalnem południem dosięgnąć azyatyckiego brzegu.

Wieczorem otrzymał list od Zeyneby.

Naznaczono mu spotkanie na Słodkich Wodach, naturalnie tylko w kajakach.

Niebezpieczeństwo wzrosło — donosiła mu w liście.

Dozór nad niemi był zdwojony...

Zabroniono im nawet zwykłych przechadzek wzdłuż brzegów w małej łódce, jak to było w roku poprzednim... w łódce, w której poza perkalową zasłoną wiosłowały same.

Najmniejszej goryczy nie dawało się wyczuwać w skargach Zeyneby...

Była zbyt łagodną, aby mogła się gniewać.

Zresztą zmęczyła ją już walka, uległa więc konieczności, zeznając zbliżanie się śmierci, którą przeczuwała.

W przypisku donosiła mu, że biedny stary eunuch-etyopczyk, zwący się Mewlutem, zmarł w 83 roku życia.

I było to dla nich prawdziwem nieszczęściem.

Mewlut wychował je, ubóstwiał i za żadne skarby świata nie byłby ich zdradził nigdy.

One kochały go również.

Był jakgdyby członkiem ich rodziny.

„Myśmy go pielęgnowały jak dziadka— pisała między innemi.

Ten atoli ostatni wyraz był zakreślony, a ponad zakreśleniem ręka Meleki dodała— „stryjecznego dziadka!..."

W następny piątek wypłynął jednak na Słodkie Wody w swoim kajaku, który błyszczał barwami jeszcze bardziej oryginalnemi, niż w roku poprzednim.

Tu niejednokrotnie spotykał się i krzyżował z kajakiem swoich przyjaciółek, które zmieniły również swoją liberyę z białej na zieloną ze złotem.

Miały one na sobie nawpół przezroczyste czarne czarczafy które jednakże całe ich twarze zasłaniały.

Inne piękne panie również czarną gazą zakwefione, odwracały głowy, aby przyjrzeć mu się bliżej.

Cała powierzchnia wody usiana była łodziami, w których siedziały tajemnicze nieznajome, które śledziły za nim, bądź znając go z książek, bądź kierowane wskazówkami swoich przyjaciółek.

Bardzo być może, że z niektóremi z nich rozmawiał nawet, poprzedniej jesieni, nie widząc ich twarzy, w czasie awanturniczych wizyt składanych swoim małym przyjaciółkom.

Od czasu do czasu Andrzej chwytał tu i tam wzrok badawczy, lub miły uśmiech, ledwie dostrzegalną z pod gazy czarnego woalu.

I one również odczuwały piękny zespół kolorów, jego wynalazku, który wspaniale harmonizował z blaskiem nasturcyi i niebieskich hortensyi, rozrzuconych wśród zielonej murawy w cieniu drzew, ponad zielonym strumieniem.

Dziwiły się i sympatyzowały z europejczykiem, który tak doskonale Wschód wyczuwać potrafił.

Doznawał dziwnej, dziecięcej niemal radości na myśl, że zwraca uwagę pięknych nieznajomych i panuje w ich myśli, dzięki swoim książkom, które w tym roku więcej niż kiedykolwiek bądź były czytywane w haremach.

Czasem zawoalowane spektatorki, siedząc na brzegu, podnosiły z twarzy woale, a wówczas z pod gazy błyszczały ich piękne, łagodne oczy.

Dokoła unosił się zapach siana i nargilów, palanych pod cieniem drzew.

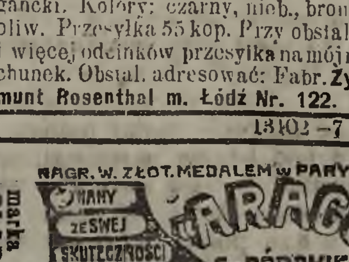
Wszyscy oni widzieli że lato przeciągnie się jeszcze trzy miesiące, że sezon Słodkich Wód zaledwie jest w początku.

Jeszcze niejednokrotnie przybędą tu w piątki i wszystko to nie skończy się jeszcze z dniem jutrzejszym, lecz że posiadać będzie ciągłość, jak gdyby trwałą.

Gdy Andrzej ulokował swój kajak na chwilę w zieleni brzegów, żeby pójść popalić nargile w cieniu drzew i popatrzeć na tłum poruszający się w tę i w tamtą stronę po wodzie, był on cały przejęty i zaślepiony pozorną, a tak w nim realnie w danej chwili tkwiącą młodością. (D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI





Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej